№ 16. Warszawa, Poniedziałek 6/18 Stycznia Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji wKrólestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro SS. Kanuta króla i Henryka B. M. Wschód słońca o g. 8 m. 1.—Zach. o g. 4 m. 21.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni zimna 4, wczoraj w poł. zimn. 4. Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 10.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

DOKUMENTA

dotyczące nadania dróg żelaznych w Królestwie Polskiém.

USTAWA TOWARZYSTWA

DROGI ŻELAZNEJ WARSZAWSKO-WIEDEŃSKIEJ.

(Ciąg dalszy.)

§ 27. Zawiadywanie całą wykonawczą częścią, rada zarządzająca może powierzyć dyrektorowi, który w tym przymiocie może zasiadać w radzie zarządzającéj z głosem doradczym.

Jeden lub kilku poddyrektorów mogą być wyznaczeni do pomocy dyrektorowi.

Wykonanie uchwał rady wyłącznie porucza się dyrektorowi; jemu podwładni są wszyscy urzędnicy wydziałów administracyjnych i technicznych; on radzie zarządzającéj przedstawia wnioski co do przyjęcia lub uwolnienia urzędników i oznaczenia ich płacy.

Przedstawia podobnież wnioski co do ustanowienia taryffy opłat i jéj zmian, co do postanowień odnoszących się do urządzenia służby, przygotowuje warunki umów względem budowy i exploatacji drogi żelaznéj i innych przedsięwzięć stanowiących przedmiot czynności Towarzystwa.

Przepisy ogólne przez radę zarządzającą wydać się mające, określą władzę dyrektora i poddyrektorów.

Przepisy te mogą na czas oznaczony włożyć na dyrektora część władzy lub obowiązków, według § 26 radzie powierzonych.

Wszelkie pełnomocnictwo udzielone dyrektorowi będzie podpisane [illegible] wującego te obowiązki i przez dwóch członków rady zarządzającéj.

Wypis z protokółu wyboru dyrektora, podpisany przez prezesa lub członka rady sprawującego te obowiązki (§ 21) służyć ma dyrektorowi za legitymacją.

§ 28. Członkowie rady z tytułu sprawowania zarządu nie zaciągają żadnéj odpowiedzialności osobistéj lub solidarnéj wtém co dotycze zobowiązań towarzystwa.

Odpowiadają tylko za zgodne z przepisami ustawy wykonanie zleconych im czynności.

§ 29. Wszelkie akta tyczące się przelewu wartości lub wszelkich innych pieniężnych dowodów do Towarzystwa należących, akta nabycia, przedaży lub zamiany własności nieruchom ych Towarzystwa, układy, ugody i inne akta obowiązujące towarzystwo, pokwitowania i ustępstwa, podobnie jak przekazy do wszystkich depozytarjuszów funduszów towarzystwa, jeśli mają być ważne, powinny być podpisane przez jednego z członków rady i przez osobę wyznaczoną przez tęż radę, chybaby wyraźne umocowanie zostało udzielone przez radę jednemu z jéj członków, dyrektorowi lub innéj jakiejkolwiek osobie.

Tytuł V.

Ogólne zgromadzenie akcjonarjuszów.

§ 30. Ogólne zgromadzenie, stosownie do przepisów zebrane, wyobraża całość wszystkich akcjonarjuszów.

§ 31. Ogólne zgromadzenie składa się ze wszystkich akcjonarjuszów posiadających przynajmniéj po czterdzieści akcji; stanowi swoje uchwały prostą większością głosów członków obecnych, a to we wszystkich wypadkach, w których przepisy niniejszéj ustawy inaczéj nie rozporządzają.

Nikt nie może zastąpić akcjonarjusza, kto sam nie jest członkiem ogólnego zgromadzenia.

Rada postanowi, w jakiéj formie udzielane być mają pełnomocnictwa.

Zgromadzenie poczytuje się prawnie złożone do obrad zwyczajnych, gdy akcjonarjusze obecni są w liczbie trzydziestu i przedstawiają dwudziestą część ilości wypuszczonych akcji.

§ 32. *a)* Uchwały odnoszące się do pożyczek, do zmian Ustawy Towarzystwa albo jéj uzupełnienia, mogą tylko być brane przez zgromadzenie ogólne, na którém wyobrażoną jest przynajmniéj dziesiąta część ilości wypuszczonych akcji, i większością dwóch trzecich głosów członków [illegible]

b) Uchwały względem zwiększenia kapitału Towarzystwa przez wypuszczenie nowych akcji, względem przedłużenia albo rozwiązania towarzystwa przed czasem oznaczonym w § 5, mogą tylko być brane przez zgromadzenie ogólne, na którém wyobrażona jest przynajmniéj piąta część wypuszczonych akcji i podobnież większością dwóch trzecich głosów członków obecnych w liczbie najmniéj czterdziestu.

Gdy zgromadzenie ogólne uchwali zaciągnienie pożyczki albo zwiększenie pierwotnego kapitału akcyjnego, rada zarządzająca przedsięweźmie wszelkie środki dla przyprowadzenia do skutku pomienionéj uchwały.

Główna kassa oszczędności.—Wtygodniu upłynionym do dnia 5 (17) Stycznia roku bieżą. włącznie, wydano xiążeczek nowych 97, na które, tudzież na dawniesze w 469 wnioskach złożono rs. 9,247 kop. 35. Na żądanie 150 uczestnikom wypłacono (prócz procentu za rok b. rs. 2 kop. 28), ru. sre. 4,969 kop. 78 i umorzono xiążeczek oszczędności 26. Przeto uczestników 11,052 posiada kapitał rs. 535,139 kop. 9.

Sekretarz Towarzystwa rolniczego w Królestwie Polskiem.—Zawiadamia: iż biuro Towarzystwa tymczasowo urządzoném zostało w domu Malcza przy ulicy Sto-Krzyzkiéj Ner. 1339, obok własnego mieszkania sekretarza, którego codziennie interesowane osoby do godziny 1éj z południa zastać mogą. — Wł. *Garbiński.*

Korrespondencja z Rzymu.

Rzym 20 Grudnia 1857 roku.

Kolumna na pamiątkę Niepokalanego Poczęcia Najświętszéj Marji Panny. Katakumby. Św. Zofja, poemat Lenartowicza. Obrona tegoż przeciw krytyce.

Rzekliśmy już uprzednio, iż cały świat katolicki składał się na kolumnę, która wzniesiona została w Rzymie na pamiątkę orzeczenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia. Napływające zewsząd ofiary wiernych, o wiele nawet przewyższyły koszta wyłożone na rzeczony pomnik. Parę tygodni temu minister handlu podał Ojcu świętemu rachunek pobożnych darów, wynoszących ogółem 57,191 szkudów, wydatki zaś doszły do [illegible] szkudów, zostało więc 3,005 szkudów, z których [illegible] rozdać pewną kwotę między robotników, którzy pracowali około wzniesienia pomnika, a resztę obrócić na prace rozpoczęte niedawnemi czasy ku rozszerzeniu Katakumb i uczynieniu ich dostępnemi dla wszystkich wiernych zwiedzających stolicę św. Piotra. Skoro ten rozkaz Papieża ogłoszonym został, nowe w tych dniach zaczęły przybywać datki i wzniosły się już dzisiaj do summy 646 szkudów. Takowe albowiem dzieło jest prawdziwie katolickiem, powszechnem, i wszystkie się do niego przyczyniają narody, ile że wszystkie dawały Katakumbom i niebu męczenników z pomiędzy siebie.

Katakumby są kolebką naszéj wiary; z nich to

NOC BEZSENNA.

ROZMYŚLANIA i PAMIĄTKI

Nieboszczyka Pantofla

Z PAPIERÓW PO NIM POZOSTAŁYCH

ogłoszone

przez

Eleonorę Sztyrmer.

TOM I.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 15.)

Czas, dostaje nam się darmo, to prawda, lecz nie wiemy wiele nam go przeznaczono na całe życie. W ciągu zaś życia, trzeba wypełnić bardzo znaczną liczbę obowiązków: względem siebie samych, familji, narodu, ludzkości i Boga; — obowiązków nieraz ciężkich, lecz których owoce są słodkie i pełne wysokiéj rozkoszy. Są to najpiękniejsze kwiaty tego padołu: spokój sumienia, miłość, przyjaźń, szacunek i wdzięczność ziomków, sława; — i kwiat nad kwiaty, cudowna lilja nie ziemska, któréj ani umysł ani serce nie zdoła ogarnąć; królestwo Boże!

Zdrowia, w młodości nie kupujemy, i mamy je także darmo; — ale wypada je oszczędzać, żeby sobie zapewnić czerstwą starość, i być jak najdłużéj pożytecznym czynnikiem społeczności, poświęcając ochoczo na jéj usługi, bądź pracowite dłonie, bądź płodne a trzeźwe umysły, bądź gorące i poczciwe serca.

Nakoniec, jeżeli darmo spada na kogo majątek, toć go bierze z łaski najdroższych mu osób, co w pocie czoła, lub téż w ogólności poczciwą pracą go się dorobili. Odziedzicza zwykle, po długim szeregu przodków, z których każdy powiększyć go usiłował; — obejmuje go wraz z dobrem ich imieniem, i nieostygłą jeszcze u ziomków pamięcią ich cnót, zasług, i krwi przelanéj. Majątek czyni go swobodniejszym od drugich; skrępowanych materjalnemi względami życia i daje mu środki być pożyteczniejszym od innych dla ludzkości. Pieniądze są jakby wozem; — można na nim wygodnie dojechać do pięknych czynów, i można się przewrócić na drodze i pójść daléj pieszo, albo nawet kark skręcić. Od nas to zwykle zależy.

Pokazuje się, że te trzy drobnostki: czas, zdrowie i pieniądze, mogą się przydać nietylko na wyprawienie rozmaszystego balu, lecz i dla innych celów społecznych. Są one podobno więcéj ważne, niż się ludziom światowym wydaje; — ale bo téż ludzie światowi, mają tyle ważnych spraw do załatwienia, że prawie stracili pojęcie różnicy między ważnem i nie ważnem.

O! kto ma takie drobiazgi w ręku i lekkomyślnie wyrzuca je za okno, ten jest szalony albo głupi! — Szkoda Władka, jeżeli się nie ustatkuje.

Z zaniedbania tych nikczemnych drobnostek wynikają niekiedy straszliwy katastrofy.

Gdy żyd przestanie nakoniec pożyczać pieniędzy, nawet na największą lichwę; — niejeden człowiek wpada w błoto szalbierstwa i podłości.

Skoro doktór nie potrafi już naprawić zmarnowanego zdrowia, — następuje niedołężność, strupieszałość i zgnilizna.

powychodzili owi niezrównani bohaterowie, zwycięzcy Romy i starego Olimpu, których chwała jaśniejsza i trwalsza od wszelkiéj ludzkiéj chwały, błyszczy dzisiaj na ołtarzach, ku czołobitności wszech ludów; one panienki, częstokroć zewlekające purpurę xiążęcą i droższą od niéj miłość dziewiczego serca, by bieżeć na męczeńskie gody piękniejszego Oblubieńca, i do lilji swéj czystości, dodać zieleń zwycięzkiéj palmy i różę krwi za Chrystusa przelanéj. Katakumby były przez trzy wieki wielką szkołą śmierci i ofiary, zkąd wyszedł żywot ludzkości; ciemnicą olbrzymią, zkąd wytrysnęła oświata chrześcjańska, jedyna na ziemi, co niezna ilotów i niewolników. Wszystko co dzieje przekazały nam najszczytniejszego, wszystko co wyśpiewał zebrany chór wieszczów wszech wieków i krajów, wszystko co w czarodziejskiéj kolebce Wschodu i Grecji wymarzył duch ludzki, kołysany mytami i pieśniami, — maleje, karłowacieje, znika przy téj jedynéj wielkości, wyrosłéj ze cmentarzy i pieczar, przy tych tytanicznych zapasach ducha człowieczego z tygrysami i ze światem całym, przy téj poezji ze krwi i z serca, która ma za melodję hymn konających i śpiewy aniołów, za obrazy cuda samego Tego, który rzeczywistości stwarza, za ideał wdzięków niewiasty, co to przed niemi klękały lwy i Cezary, i w proch się rozsypały bogi, których moc i piękność ogarnąć się nie mogła ani natchnioną pieśnią Homera, ani marmury tak cudnemi, iż im narody całe oddawały pokłon. W wieku, który jak obecny wszystkiemi siły swego postępu zacofał się w najbagnitszą materję, który odarłszy z tajemnic cześć złotego cielca, wyniósł do godności wielkich czynników dziejowych wiary, poświęcenia się i honoru, nieznane przedtem cudzołożne działacze kredytu i pary, i poetom — jak niedawno we Francji — rozkazał opiewać przemysł, a idealizować rękodzielnie i telegrafy; w takim wieku, mówię, Pasterz, następca biednego Rybaka z Galilei, zabiera ten głos, który niegdyś cudowniejszą niż para i elektryczność siłą rzucał plemiona całe na odległe brzegi Azji, ku zdobyciu pustego grobu, i orzeka dogmatycznie najduchowniejszą, że tak powiem, i najprzeczystszą tajemnicę naszéj wiary, rozwiązując nareszcie mocą i powagą samego Boga Zastępów, figury podobieństwa i godła Starego Przymierza, i komentując — w obec giełdy i europejskiéj dyplomacji — słowa Stwórcy w raju ziemskim i wyrazy Archanioła [illegible] grzymce niedawno odbytéj, jako powszechny orędownik i rzecznik ludzkości, klęka przed grobem ubogiego Franciszka w Asyżu, i głośnym płaczem błaga Pana, by przez zasługi boskiego żebraka, zbawił wiek nasz od potopu złota i rozkoszy, a potem każe Katakumby rozkopywać i czynić szerszem i pochodzistszem wnijście do tego domu śmierci, do tego większego od największych miast grobowiska!....

O! jestci bez wątpienia moc cudotworna w ziemi. Starożytność ją uznawała gdy w greckim mycie wyobrażała olbrzyma Anteusza, kładącego się na łonie téj matki swojéj, ilekroć się miał ku walce i powstającego z dziwną siłą, jaką to zetknięcie się z rodzicielką oczerstwiało jego członki. Ona tajemnicza moc ziemi, która się objawia naszemu oku krasą kwitnących błoni uzłoconych łanów, a sercu naszemu niewymownym pociągiem ku ojczystym niwom, może się nawet stać zbawienną dla całéj epoki i pokolenia, gdy Bóg tę ziemię urosi krwią męczeńską, a woń się świętości wzbije zkąd wychodzi woń kwiatów. Natenczas wiek zepsuty, zużyty, ustały, czuje od razu, widzi jak Anteusz, iż dzielność jakaś niepojęta, odmładzająca, wsącza się w jego organizm i wraz ze krwią krąży po nim, iż wiosna z roli przechodzi do jego duszy, iż ze starych smętarzy, z rozkopanych pieczar, życie wieje pełnem ciepłem tc hnieniem, zmartwychwstają szlachetne uczucia i wielkie czyny,— a nawet poezja, ten najśliczniejszy kwiat ziemskich zagonów, zaczyna się już rumienić nad nieśmiertelną kośnicą.

Jakoż poezja dziewiętnastego wieku, zrozumiała nareszcie, iż najobfitsze źródło natchnienia z katakumb dla niéj wytryska, a krajowi naszemu przodkującemu dziś w poezji wszystkim może Europy krajom, całkiem się należy zaszczyt tego powrotu. Autor *Błogosławionéj* (pomijam bowiem *Męczenników* Chateaubriand'a które były pisane nie wiązaną mową) pierwszy po Prudencjuszu zwrócił się ku błogosławionym kościom, opiewanym niegdyś tak wdzięcznie przez pierwotnego chrześcijańskiego poetę:

> Altar quietem debitam,
> Praestat beatis ossibus,
> Subjecta nam sacrario
> Imamque sub aram condita
> Coelestis auram muneris
> Perfusa subtus hauriunt, i t. d...

Atoli łaciński piewca Katakumb nic nie pozostawił, coby stanąć mogło na równi ze *S. Zofią*. Wyższy od Prudencjusza, łatwo poznać, że jéj autor równie jak Prudencjusz wierzył, modlił się w podziemnych kryptach i natchnął się ich ciszą i pełną wewnętrznego światła nocą. Wiersz jego zda się być skreślonym przy świetle pochodni, na jednym z tych kamieni, na których pod znakiem palmy i gołąbki czyta się ten treściwy napis: *Soror dulcissima in pace*. To wżycie się w czasy i społeczeństwo jakie nam przedstawia ten anatopizm duchowy czyli przenoszenie się siłą twórczą w najodleglejsze punkta czasu i przestrz[illegible] ...ające mistrzów, są właściwsze piewcy *św. Zofii* niżeli któremukolwiek z naszych poetów. Jako malarz słowa, należy on do tych dwóch świetnych szkół florenckiéj i umbryjskiéj, które się nadewszystko odznaczały czystością rysunku. Jestto jeden z jego przymiotów, co literatura nasza, tak wielce już Italii obowiązana za złotych zygmuntowskich czasów, zawdzięcza może po części jego pobytowi we Włoszech i błogodajnym wpływom auzońskiéj sztuki. Wyjąwszy Mickiewicza, wszyscy nasi tegocześni poeci grzeszyli dotąd nieokreśleniem, brakiem rysunku, a pióro Słowackiego, Ariosta północnéj wyobraźni, gubi się w nacisku obrazów i w powodzi barw, jak igła wschodniéj hafciarki w jedwabnem floryzowaniu tureckiego bławatu. Nie widać w tych poetach greckiego profilu rzeczy, albo jéj zarysu odwzorowanego na czystem niebie jak rajskie postacie Peruggina; znać owszem w nich, a bardziéj jeszcze w ich naśladowcach, iż mgły ossianiczne przewiane przez Germanją padły na polskie twory i zostawując tylko tęczę farb zaćmiły całkiem zarys czyli klassyczność myśli. W *św. Zofii* przeciwnie wszystkie figury odstają od tła swojego, żyją i ruszają się w idealnej atmosferze, w pogodnéj przezroczystości, jaką je poeta otchnął; a zwierciadlane niemal odbicie i dziwne psychologiczne znawstwo, piętnują najdrobniejsze ich ruchy. Snadność z jaką ta nowa struna nawiązała się na *lirence*, świadczy nie tylko o wielorakości tonów używanych przez lirnika którego niebaczni krytycy radziby ograniczyli do wiecznego na jednéj strunie przebierania, dowodzi nadto iż nuta Jana Kochanowskiego, tak szczęśliwie w *św. Zofii* przyjęta, ściśle się wiąże z polską ludową nutą z jednéj, a z poezją i sztuką klassyczną z drugiéj strony.

Zatrzymaliśmy się przydłużéj nad zaletami téj iście pieśni z powodu iż wrodzone sprawiedliwości uczucie głęboko się w nas obruszyło za przeczytaniem dwóch całkiem niesłusznych i opacznych krytyk wymierzonych przeciw ostatnim utworom rzeczonego wieszcza.

Pierwsza z nich umieszczona w zagranicznem czasopiśmie, uznaje za ojca, Minosa polskiego piśmiennictwa, rozjemcę z własnego ramienia wszech literackich sporów. Wkraczając hardym krokiem przez łuk Tytusa—za piaskownią amfiteatru Wespazjana, z zasługą rozpaczy rzuca ona się na olbrzymią postać *gladjatora*. Na tę krytykę, ile że się głównie do rzeczonego ściąga utworu, zostawujemy sobie przyjemność odpowiedzieć w swoim czasie. Druga zuś tycząca się *św. Zofii*, a ogłoszona w szacownym zkądinąd przeglądzie, w poszycie listopadowym *Dodatku do Czasu*, należy do korespondenta poznańskiego. Jéj niezaprzeczona mierność i dobroduszna sentencjonalność rozbroiłyby od razu wszelki poważniejszy rozbiór, gdyby jéj rażąca niesprawiedliwość, ozłocona jak pigułka ckliwemi czułostkami, nie prosiła się o postrofowanie mimochodem. Nie przywłaszczamy sobie jak wzwyż pomieniony autor urzędu powszechnego karciciela i biczownika, ale myślimy, że uwagi nasze skreślone *sine ira et studio* i bliższe ze wszech miar źródeł, które *św. Zofię* natchnęły, tudzież znajomość przedmiotu nie gorsza, mimo całą naszą skromność od téj, jaką posiada recenzent poznański, pozwolą nam w tem przynajmniéj sprostować błędne wyobrażenia wielu z naszych czytelników zbyt pochopnych niestety! do sądzenia *in verba magistri*, choćby nawet takim magistrem miał być Zoil paryzki, lub Arystarch poznański.

Nie powstajemy ma się rozumiéć, przeciwko krytyce w ogóle, bo bez niéj rzeczpospolita literacka byłaby jak miasto bez policji i trybunałów; ale wyciągamy od niéj aby była bezstronną. chrze-

---

A kiedy czas zdrożnie strwoniony, nagle się urwie, wtedy, — śmierć na tym świecie, a w wieczności.....

O! przepraszam! — zacząłem mówić o balu, i znów skończyłem na śmierci i tajemniczéj wieczności. Oczewiście, bal i śmierć są w jakiemś pokrewieństwie filozoficznem; — jak jedno zaczepić, to się drugie zaraz odzywa. Może być nawet że śmierć jest siostrą balu.— Żebym był mógł przewidziéć że siostra wlecze się wszędzie za bratem, to bym był nigdy ośmnastego rozdziału nie napisał. Na cóż mi takie gwałtowne skoki w spokojnem rozmyślaniu?... Ale któż to zgadnie, do jakich wyników, medytacja go doprowadzi? — Był kiedyś człowiek, co zaczął rozmyślać o jabłku, które z drzewa na głowę mu spadło; a skończył na odkryciu wielkich praw systematu planetarnego; — i znałem téż męża, co zacząwszy od nurkowania w głębiach metafizyki, skończył na najniższéj nócie gammy chrapania, w czasie którego miał okropny sen o tarantulach. Rozmaicie się zdarza.

COROLLARIA.

> Żal mi tych ludzi, co ustroiwszy się w pstre szaty, sądzą, że się pozbyli naturalnéj nagości.
>
> *Q.* Filozof powiatu, ziemstwa i grodu Zambrowskiego.

Wszystko w pewnym czasie zjawia się na ziemi i późniéj, w pewnym téż czasie przepada. Rozradujcie się najmilsi! bo teraz nakoniec zbliżyła się chwila, w któréj zjawią się zapowiedziane *Corollaria*, czyli wnioski z odkrytéj, wyświeconéj i dotykalnie nadal niewątpliwéj niedołężności ludzkiéj. Zjawią się; albowiem nic temu już nie staje na zawadzie. Wprawdzie, bezwstydny fagot, znów się rozpasał na górze i cokolwiek draźni moje nerwy..... jednakże tym razem, nie bardzo on przeszkodzi moim rozmyślaniom, gdyż i jego tony przypominają mi także niedołężność ludzką. Och! jak szkaradnie przypominają!— Kiedy mianowicie, przypadną Corollaria? tego zgadnąć nie mogę; — i nikt tego nie zgadnie. Ale to nie prędko nastąpi. Każdy wniosek żyje tak długo, dopóki prawda z któréj się narodził, nie stanie się fałszem; a niedołężność ludzka będzie podobno prawdą, aż do dnia sądnego; — a nawet i po tym dniu, przez całą wieczność: — dla lewéj strony.

Jeżeli więc Corollaria mają żyć tak długo, to przedewszystkiem wypada się zastanowić nad tem, jakby to wypowiedziéć je najskuteczniéj? — czy w dziesięciu tomach, czy w dziesięciu słowach? — Wybrawszy pierwszy sposób, można długo machać piórem, rozpuścić prawdę w morzu wyrazów i całe to morze wlać do upartéj głowy. Jak się napełni aż do samego wierzchu, to musi koniecznie uwierzyć, bo nie zostanie w niéj żadnego kącika dla wątpliwości. Dobry to jest sposób i bardzo często używany we wszystkich przedmiotach, wyjąwszy nauk ścisłych; — ale jeżeli głowa zaśnie, nie doczekawszy się póki będzie pełna?... O! wtedy, trzeba co prędzéj, pół morza z niéj wypompować i nalewać ją na nowo. Lecz na to, nie każda uparta głowa pozwoli. — Drugi sposób, z tego względu się zaleca, że dziesięć słów bardzo łatwo wlatuje do samego środka mózgu. Wątpliwość może je ztamtąd wypędzić, wszakże pamięć łacno je przywoła. Wrócą jak muchy na dawne miejsce, a usadowiwszy się mocno, znaglą wreszcie samą wątpliwość do ucieczki. Trzeba tylko żeby się dobrze usadowiły, a to

ścijańską i nie dziecinną (todo poznańskiego recenzenta).

Temu zaś ostatniemu, zanim przystąpi do nowych o poezji i poematach recenzji, radzimy jeśli umie po łacinie przeczytać *Artem poeticam* Kwinta Horacjusza Flakusa, zkąd nawet dla swojéj prozy wyczerpnie wiele uwag zbawiennych i zdrowszych niż te, które sam przedstawia śpiewakowi *św. Zofji*, a najprzód rad by nadal wybierał materje dla siebie przystępniejsze:

Sumite materiam vestris qui scribitis aequam
Viribus.

Niezręczność bowiem zabija tancerza w salonie, a nietrafność krytyka w literaturze. Bronić się by nawet nieszczęśliwie jest dozwolone każdemu i nikt pomówion być nie może o niepowodny odpór; ale nic nie masz smutniejszego nad działanie zaczepne niezdolne się utrzymać i nad miecz wypadający z dłoni nie przez wytrącenie ciosem na odlew, lecz od samego zamachu.

Krytyk tedy po rozwodzistym o zaniedbaniu się dzisiejszych poetów monologu, zbędnym dla czytelnika skoro sam przyznaje, że go nie stosuje do poety, o którego właśnie rzecz idzie, i że to jest tylko monolog, niefortunnie zagaja powiadając o *św. Zofji*, którą w tymże okresie *poemacikiem* nazywa, »iż jéj nie może podnieść do znaczenia drobnego nawet *poemaciku*.« By się zatém sam przedewszystkiem podniósł do loicznéj ze sobą zgodności odsyłamy go powtóre do *Ars poetica* Horacego, a mianowicie do wiersza:

Primo ne medium, medio ne discrepet imum.

(*Dokończenie nastąpi.*)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Marsylja 12 Stycznia. Poczta indyjska nadeszła do naszego portu z wiadomościami z Bombay 18 Grudnia. Te wiadomości potwierdzają szczegóły znane już z depeszy z Tryestu. Dodają tylko, że rozkaz wydany oddziałom wojsk europejskich znajdujących się w marszu, żeby się zatrzymały w Benares, spowodowany został tą okolicznością, że armja z Oude licząca 15,000 ludzi postępuje ku Lucknow.

Urzędowe wiadomości z Indji, tłómaczą szczegółowo porażkę jenerała Windham. Znowu pobił on powstańców o trzy mile od Cawnpore, następnie cofnął się do swoich oszańcowań, ale indjanie otrzymawszy znaczne posiłki zaskoczyli go tu zupełnie niespodzianie i podpalili obóz. Anglicy wtedy wykonali wycieczkę, w któréj ich prawe skrzydło zostało zwalczone. Brygadjer Wilson i jeden major znajdują się w liczbie poległych. *Bombay Times* potwierdza odwet jaki odniósł nad powstańcami sir Colin Campbell i dodaje, że naczelnicy kraju maratów mieli w tem udział. Potwierdza także opór stawiany przeciw rozbrojeniu.

Dywizja jenerała Outram pozostawała w Allumbagh po odwrocie z Lucknow.

Madryt 12 Stycznia. P. Bravo Murillo został mianowany prezesem izby deputowanych, większością 136 głosów przeciw 118, które otrzymał p. Mayans kandydat rządowy.

Paryż 13 Stycznia. Zapewniają, że układy, w celu połączenia kassy Calley Saint Paul z kredytem ruchomym, zostały zerwane.

(*Indépendance Belge*)

ANGLJA.

Londyn 12 Stycznia. *Court Journal* i *Observer* donoszą rozmaite szczegóły o bliskich uroczystościach ślubnych, które tu pokrótce przytoczymy: Nad przyozdobieniem pałacu St. James i kaplicy pracują codziennie od godziny 6éj z rana do 11éj w nocy, niekiedy nawet do północy i dłużéj, żeby wszystko było gotowe, gdy dwór przybędzie do stolicy, co nastąpi w dniu 14, a najpóźniéj 15 b. m. Jéj Kr. Mość przy ślubie mieć będzie suknię z *Moire antique* koloru brzoskwiniowego z wolantami z koronek, i takiegoż koloru axamitny płaszcz z ogonem. Suknia ślubna xiężniczki Wiktorji będzie z białéj *Moire antique*, na niéj suknia koronkowa z trzema wolantami i gipiurami. Takież koronki (Heniton) służyły na zasłonę ślubną, która przyozdobiona będzie kwiatami ułożonemi w guście hiszpańskim i maurytańskim. Rownie suknia jak zasłona są zrobione z najwyższym gustem i rysunki w obu składają się z arabesków zręcznie złożonych z róż, ostu i koniczyny (emblematów Anglji, Szkocji i Irlandji). Nad zasłoną pracowało 50 dziewcząt przez rok cały, materjał i robota kosztują 600 fst. (3600 rs.): Oprócz pierwszego *Drawing Room*, wszystkie inne uroczystości dworskie odbywać się będą w pałacu St. James. Mieszkańcy miasta przez powszechną illuminację okażą swoją radość, z powodu tego dnia tak drogiego rodzinie krolewskiéj. Podobne także znaki radości mają mieć miejsce w innych miastach królestwa.

Xiąże Cambridge naczelny wódz armji angielskiéj, ogłosił postanowienie, według którego, synowie oficerów poległych lub zmarłych w usługach ojczyzny, wychowywani będą kosztem rządu w królewskiéj szkole kadetów. Mają oni mieć od 15 do 17 lat wieku i posiadać chlubne świadectwa z poprzednich nauk szkolnych.

— *Lewiatan* już tylko o 60 stóp znajduje się od celu swojéj podróży lądowéj. Spodziewają się, że prace spuszczenia go na wodę, skończą się w sobotę. (*Neue Pr. Zeitg.*)

— Irlandzki dziennik *The Nation*, wychodzący w Dublinie, anty-angielski i anty-protestancki, cieszy się z ostatnich wiadomości z Indji, uważanych za zupełnie niepomyślne dla anglików, artykuł w tym przedmiocie, kończy się temi słowy: »Nowy rok przyniósł Anglji smutne dary: całun Haveloka i podartą chorągiew Windhama, a za to do osamotnionéj królowéj matki z Oude, wprowadził sprawiedliwe i radosne spojrzenie pełne nadziei. Miecz jéj świetnie błyszczy, a dumni gnębiciele leżą skruszeni u jéj nogi. Oby tak każdy nowy rok pocieszał serca tych, których Anglja uciska i ulżył im ciężaru.«

Są to echa dawnéj nienawiści jaka istniała między irlandczykami i anglikami, ale są to ostatnie bezskutecznie przebrzmiewające echa.

— Hrabia Winchelsea »ostatni torys« jak go zwykle nazywali liberaliści, i rzeczywiście jeden z najznakomitszych ludzi między reprezentantami starego wysokotoryzmu, zakończył życie w zeszły czwartek wieczorem w swojéj posiadłości wiejskiéj Hamerholm Priory pod Sleaford w hrabstwie Lincoln, w 67 roku życia. (*Neue Pr. Ztg.*)

FRANCJA.

Paryż 12 Stycznia. Kronika zagraniczna ciągle jest zupełnie pusta; nietylko nie ma nic nowego w kwestji Xięztw, ale nadto czas w którym konferencja w tym przedmiocie ma się zgromadzić, mniéj jest pewny niż kiedykolwiek.

Z drugiéj strony Renu uradowała nas bardzo dobra i szczęśliwa nowina. Przez inicjatywę, któréj nie można dość wychwalić, rząd pruski ma ogłosić amnestję kompletną polityczną i cywilną, z okoliczności zaślubin xięcia Pruskiego z xiężniczką angielską. Pragniemy żeby ta wiadomość sprawdziła się.

Dziś odbywała się u Cesarza konferencja w przedmiocie interessów Kochinchiny. Zaproszony został na nią xiądz Pellerin, biskup z Turane. Za pewność uważają, że wyprawa ta została zdecydowaną w zasadzie. Mówią także o zamierzonéj wyprawie przeciw Maroko i na dowód przytaczają wybór bardzo energicznych oficerów na dowodzących w prowincji Oranu.

W środę 20 b. m, będzie jeden z największych bali w Tuileries.

Słychać o nowéj zmianie w organizacji armji paryskiéj, mającéj na celu usunięcie drobnostkowego rozproszenia jéj stanowisk po całéj stolicy i skoncentrowanie ich bardziéj.

(*Indépendance Belge*).

INDJE.

Z ostatnich doniesień z Bombay 18 i z Kalkuty 11 Grudnia, dowiadujemy się następujących szczegółów:

Naczelny wódz sir Campbell w obec całéj siły powstańców z Oude, opuścił Lucknow udając się do Cawnpore. W marszu jenerał Havelock umarł 25 listopada w Allumbagh. Tymczasem jenerał Windham uderzył na powstańców z Gwalior i pobił ich. Nazajutrz zaskoczony niespodzianie stracił wszystkie swoje namioty i musiał cofnąć się do szańców, z których potem wykonał szczęśliwą wycieczkę. Strata anglików jest bardzo znaczna, szczególniéj ucierpiały pułki 64 i 80. W tych walkach poległ jenerał Wilson. Sir Colin Campbell usłyszał kanonadę od strony Oude, nadciągnął i wyparł nieprzyjaciela z pozycji pod Cawnpore. W dniu 7 Grudnia sir Colin Campbell uderzył na powstańców z Gwalior, którzy mogli mieć około 15,000 ludzi, rozproszył ich i kazał jenerałowi Grant ścigać za niemi. Ten dopędził ich tylną straż pod Sernighaut nad Gangesem, położył trupem 100 ludzi, i zabrał 15 dział i massy zapasów. Powstańcy z Oude ku którym zdążał kontyngens z Gwalior, po oddaleniu się anglików z Lucknow czując się swobodnemi, postąpili na wschód i południe i znajdujące się tam wojsko goorkasów po-

---

rzecz nie łatwa i nie każdym dziesięciu słowom się udaje. I ten środek nie pewny! — Utrapienie! — Półtora nieszczęścia! Czyliż Corollaria i teraz jeszcze się nie zjawią, dla tego jedynie że nie ma zupełnie pewnego sposobu, dla sformulowania prawdy?...

W smutku, który mnie z tego powodu ogarnął, przypomniałem sobie że dla pojęć wyrażających się naszemi słowami: *duch*, *umysł*, *dowcip* i *spirytus* czyli wyskok, francuzi mają jeden tylko wyraz (esprit), i pomimo takiéj biedy językowéj w porównaniu z naszem bogactwem, więcéj od nas powiedzieli o dobrych i złych duchach, więcéj napłodzili umysłem, więcéj daleko wysypali dowcipu; — zostawiwszy nam jedno pierwszeństwo tężyzny na spirytus i w ogólności na rozmaite wyskoki. Miły Boże! Ktoby się był spodziewał żeby z ubogim językiem można było mieć pełne głowy i kieszenie a z bogatym... jakby to wam wyłuszczyć? najmilsi!... oczewiście, *nie obciążone.*

Ponieważ nam zostawili wyskoki, więc spytałem raz gorzelnika, jaki spirytus jest najlepszy? — odpowiedział mi, że ten w którym nie ma ani kropli wody. Ooo! pomyślałem sobie, ten człowiek wielką mi wyjaśnił zagadkę. Żaden duch nie jest z wody, żaden umysł roztwarzający swoje płody wodą niczego nie tworzy, żaden dowcip wodnisty na nic się nie zda i śmiechu nawet nie wywoła, i spirytus zły jest... teraz rozumiem! Francuzi nie z ubóstwa obywają się jednym wyrazem. Jest to raczéj umiejętne skupienie pojęć o przedmiotach nie lubiących wody, bo z natury swojéj łakną ognia, ciepła i światła. Nie w wielości, a w ześrodkowaniu, moc ich się zawiera; — podobne są do prochu, który im mocniéj jest ściśnięty, tem potężniéj działa. Samo przyrodzenie powtarza z nami proces gorzelnika. Dziecko, szczebioce z niepotrzebną obfitością mowy, wszakże potem w alembiku domowym i w szkolnéj retorcie, to szczebiotanie stopniowo oczyszcza się od wody. Poważna praca posuwa to oczyszczenie jeszcze daléj; — jednemu się udaje lepiéj, drugiemu gorzéj. Gienjusz tylko prawie całkowicie pozbywa się wody. Wszelka myśl wielka lub piękna objawia się zwięźle. Gienjusz ma krótki język, i dla tego zapewne tak rzadko można go znaleść między kobietami.

Terazem nakoniec znalazł najskuteczniejszy sposób wypowiedzenia przyrzeczonych Corollariów. Niedołężność ludzka jest tak bezmierna i wszechstronna, że z niéj można wyprowadzić bardzo wiele wniosków; — ale nie warto. Daleko lepiéj zebrać wszystkie razem, skupić, ścisnąć w prassie, żeby niedołężność aż piszczała, i dopiero wyrazić ten spirytus słowami, zwięźle i krótko; — króciéj od oberżniętego nosa. Wtedy owa krótkość, tak długie wieki będzie tkwić wpamięci ludzkiéj i będzie tak potężną jak przysłowia narodowe. Przyjąwszy to prawidło, wyraziłem wszystkie niezliczone Corollaria z rzeczonéj niedołężności wynikające, w następnéj okrągłéj formie:

Siedzi sobie duch potężny,
W ludzkiéj skórze, niedołężny;
Rano wrzeszczy, — dokazuje,
Wieczór wzdycha, — lamentuje!

Niepodobna żądać większéj zwięzłości. Na świętem miejscu nawet, w Częstochowie, nikt lepiéj nie powie.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

siłkujących anglikom, wyparowali z Amingar i Dżamupore; ci ostatni cofnęli się o trzydzieści mil daléj. Tymczasem o jakie dwadzieścia mil od Amingar przybył wezyr z Nepalu Dżung Bohador z 9000 samego żołnierza posiłkowego goorkasów. W skutku tych rozmaitych poruszeń, wszyscy znajdujący się w drodze z Kalkuty do Oude anglicy, otrzymali rozkaz zatrzymania się w Benares, o 10 mil od wspomnionego wyżéj miasta Dżampore; zapewne dla tego, że okoliczności nie pozwalają już teraz poruszać się tak małemi oddziałami jak dawniéj. Kobiety, dzieci, starcy i chorzy z Lucknow, w liczbie około 800 osób, przybyli szczęśliwie do Allahabad o 15 mil na zachód od Benares i teraz już zapewne znajdują się w zupełnem bespieczeństwie w Kalkucie.

W Pendżabie tak spokojnie, że jak donosi tamtejszy gubernator sir John Lawrence, można było już rozpocząć roboty około przygotowań do drogi żelaznéj.

W prezydentostwie Bombay w stronie południowéj, co chwila objawiają się nowe powstania. Małe powstanie w Kolapore w dniu 6 Grudnia zostało przez energją pułkownika Legrand Jacob, w samym zarodzie przytłumione. Gromada powstałych mieszkańców z Mungo i Kamuo zamknęła bramy miasta. Pułkownik Jacob kazał wysadzić główną bramę, rozpędził powstańców i wziął w niewolę 50ciu, z których 36ciu zaraz kazał powiesić.

W prezydentostwie Bengalu znajduje się obecnie 24,000 europejskich żołnierzy.

Co się tyczy depeszy donoszącéj, że komunikacja pocztowa między Kalkutą i Bombay została przerwaną, musi tu być mowa o poczcie lądowéj i to tylko chyba listowéj, ponieważ drogi bitéj do przewozu passażerów między Kalkutą i Bombay nie ma wcale. Jedynie wielka droga tego rodzaju idzie z Kalkuty do granic Afganistanu, dzieli się pod Delhi i Meerut ku południowi do Bombay, a ztamtąd w poprzek półwyspu ciągnie się aż do Madras.

Gazeta Kolońska podaje jakoby z depeszy telegraficznéj wiadomość, że sir Colin Campbell przybył do Cawnpore z wielkiemi skarbami, że Neemuh uwolnione od oblężenia a powstanie w Dżitagunge i Dakka zostało przytłumione. (*N. P. Z.*)

N I E M C Y.

Sejm niemiecki otrzymał już raport kommissji któréj polecił roztrząsanie reklamacji Xięztwa Holsztyńskiego. Propozycje kommissji mają być według korrespondencji ogłoszonéj w jednym dzienniku paryskim, nadzwyczajnie i chwalebnie umiarkowane. Można było spodziewać się tego po tradycjonalnéj roztropności sejmu.

Zdaje nam się jednak, że depesza telegraficzna która o tém donosi, nie daje dokładnego wyobrażenia o treści raportu kommissji. Tak przynajmniéj sądzi większa część ludzi politycznych.

Nie możemy pojąć żeby raport ten ograniczył się na tak ogólnych wyrażeniach jak następujące: »Kommissja proponuje przesłanie królowi Danji, jako xięciu holsztyńskiemu wezwania, aby jak najprędzéj starał się zgodzić instytucje Holsztynu i Lauenburgu z prawami związkowemi i rozporządzeniami traktatów.«

Rząd duński istotnie zażądał formalnie i kilkakrotnie, aby określono dokładnie zarzuty Xięztw, i żeby mu kategorycznie i szczegółowo wskazano, w czém konstytucja Holsztynu nie zgadza się z prawami związkowemi, i które artykuły konstytucji jeneralnéj królestwa nie pozwalają Holsztynowi spełnić obowiązki jakie ma względem Związku niemieckiego.

Sejm niemiecki zostawiając sobie tę kwestję, miał niewątpliwie zamiar rozstrzygnienia jéj, a jeśliby raport był taki jak go przytoczyliśmy, nie posunąłby jéj ani o jeden krok naprzód biorąc według widoków Danji. Byłoby to tylko ostatniem uroczystem powtórzeniem skarg Xięztw, a nie dokładném przedstawieniem zażalenia, jakiego żąda gabinet duński.

Musimy zaczekać na ogłoszenie w całości textu raportu, wtedy dopiero będziemy mogli ocenić jego charakter i prawdziwą ważność. (*Ind Belge.*)

T U R C J A.

Konstantynopol 1 Stycznia. Nader ważna kwestja mogąca wywołać wielkie kłopoty dla rządu tureckiego, zajmuje od dwóch dni dyplomację i opinję publiczną. Idzie tu o ratyfikację udzieloną przez Wysoką Portę, ugodzie zaszłéj w Wiedniu, w przedmiocie żeglugi na Dunaju.

Wiadomo że na mocy aktu kongressu Wiedeńskiego ogłaszającego zasadę wolnéj żeglugi na Dunaju, art. 17ty traktatu paryskiego zawarował, że kommissja złożona z państw przez które ta rzeka przepływa, powołaną zostanie: 1) do wypracowania regulaminu żeglugi i policji rzecznéj; 2) usunięcia przeszkód jakiegokolwiek rodzaju niedozwalających dotąd zastosowania do Dunaju, rozporządzenia traktatu wiedeńskiego i t. d. Tenże traktat paryski dodaje do następnego artykułu, że skoro ta kommissja nadbrzeżna ukończy swoje prace, mocarstwa podpisane na traktacie, zebrawszy się na konferencję rozpatrzą i zatwierdzą ten akt. Tak więc kommissja nadbrzeżna musi być uważaną jako wynikła z kongressu paryskiego, który naturalnie zawarował sobie prawo roztrząsania i zatwierdzenia ostatecznie przepisów jakie zostaną ułożone za wspólną zgodą według powyżéj uczynionéj zasady.

Ale rząd austrjacki pragnąc zachować swoją przewagę nad Dunajem, wywierał wszelki możliwy wpływ na kommissję, i sprawił że prawo żeglugi przybrzeżnéj ograniczono do samych tylko krajów przez które Dunaj przepływa. Jéj usiłowania w tym względzie nie obudziły obawy, ponieważ kongres paryski miał po niéj zająć się pracą kommissji i przerobić w niéj wszystko coby przeciwném było zawarowaniu traktatu 30go marca. Ale gabinet wiedeński tłomacząc swoim sposobem artykuły traktatu tyczące się tego punktu, ułożył wszystko tak, że tę pracę uczynił jakoby prywatną ugodą, mającą mieć moc prawną zacząwszy od bieżącego miesiąca i pomimo rad udzielanych dawniéj i ostatnio jeszcze Wysokiéj Porcie przez reprezentantów innych mocarstw interessowanych, wciągnęła ją do ratyfikowania téj ugody.

Przedwczoraj rozkaz wymienienia ratyfikacji, posłany został naszemu ambassadorowi w Wiedniu. Pospieszamy dodać, że ustępując podmowie Austrji, Wysoka Porta oświadcza uroczyście, że została wciągniętą do téj ratyfikacji i że ze swojéj strony nie sądzi, żeby ta kwestja była już ostatecznie i nieodwołalnie rozwiązaną, owszem przyznaje najzupełniéj kongresowi prawo odwołania tego co się stało i unieważnienia ratyfikacji na mocy zawarowania traktatu. Ale pozostaje tu jeszcze Anglja, czy ona zechce pozwolić na unieważnienie téj swojéj ratyfikacji? Jeśli ona odmówi, obawiać się należy, że z tego oporu wyniknąć może bardzo trudne położenie.

Nateraz nie widzimy innego sposobu któryby mógł zapobiedz tym zawikłaniom, tylko ograniczenie téj zmiany do dawnych tylko posiadłości Austrji nad Dunajem, a pozostawienie na reszcie rzeki, zupełnéj wolności żeglugi, jak ją rozumie traktat paryzki dla wszystkich flag. Jest to zresztą tylko sposób widzenia, bez żadnego przesądzania rozwiązania téj ważnéj kwestji. Zobaczymy jak postąpią w tym względzie mocarstwa które są interessowane w téj kwestji.

Porta rozesłała wczoraj głównym bankierom i negocjantom stolicy treść projektów finansowych wypracowanych ostatecznie przez radę tanzymatu i które mają być niezwłocznie przedłożone do ocenienia miejscowemu stanowi handlowemu. Do tego przedstawienia dołączone są instrukcje mające służyć za wskazówkę kommissji finansowéj, o któréj bliskiem utworzeniu donieśliśmy, w sprawie roztrząsania tych projektów i w sprawie nowych sehinów konsolidowych, których emissję ma uregulować.

Nic nowego z Xięztw. Nie ma jeszcze mowy o firmanie zapowiedzianym dawno, który ma zarządzić rozwiązanie dywanów. Oczekują tu jeszcze na odpowiedź kommissarzy, o którą jak wiadomo zostali wezwani ze strony Porty.

Czytamy w *Journal de Constantinople:*

Presse d'Orient z dnia 26 grudnia donosi że Porta z przychyleniem się mocarstw które podpisały traktat paryski, wysłała do Bukarestu i Jassy firman rozwiązujący dywany i że dywan wołoski już jest rozwiązany. Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że obie te wiadomości są zupełnie mylne.

Presse d'Orient odpowiada na to: 1. że wiadomość o rozwiązaniu dywanu wołoskiego podana przez *Presse d'Orient* w dniu 26tym grudnia, była już w dniu 23cim t. m. zamieszczoną w *Journal de Constantinople*; 2. że ta wiadomość była przedstawioną cenzurze, według przepisów obowiązujących wszystkie dzienniki.

Tenże dziennik otrzymał następujące wiadomości od granic Czarnogóry:

Korrespondencje z Jeni-Bazar 12go grudnia donoszą o wkroczeniu czarnogórców na ziemię turecką. Korpus czarnogórców liczony na 7000 ludzi, przeszedł przez granicę od strony Hercegowiny, jak się zdaje między Niksicz i Drobniak, i pomaszerował ku Piva, a miejscowa ludność odpowiedziała jego wezwaniu, powstając przeciw dowódcy wojsk nieregularnych zarządzającemu tém miastem, *Jus baszy* od baszybuzuków został zabity.

Stamtąd czarnogórcy udali się do Jesera, rezydencji *hin baszy* baszybuzuków, Mehmed-beja. Ten wcześnie uprzedzony o niebezpieczeństwie, obwarował się należycie, ale jest blokowany. Obawiają się że i to miejsce może wpaść w ręce czarnogórców. Mehmed-bej ma ledwie dwieście ludzi pod swemi rozkazami. Bataljony z Jeni-Bazar i sąsiednich garnizonów otrzymały rozkaz gotowości do wymarszu.

Naczelny dowódca armji w Rumelji Ismail-pasza, był w drodze do Ipek, na czele dziesięciu bataljonów. (*Indep. Belge.*)

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Boski Aloizy ob. z Żelazny nr 584, *Fijałkowski* Józef ob. z Pokrzywnicy nr 492, *Knrowski* Bolesław ob. z Młodzieszyna nr 625, *Krąkowski* Józ. ob. z Ostrowia nr 584, *Ostrowski* Alexander ob. z Maluzyna nr 613, *Potocki* Stanis. hrabia z Rakołup nr 1245, *Rostworowski* Felix ob. z Lesznowoli nr 570, *Starzeńscy* Hen. hr. z Klukowa i Michał hr. z Nowegodworu nr 1245, *Mogilniccy* Kamil i Jan ob. z Drezna nr 414.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Jundził Jan ob. do gub. Grodzieńskiéj, *Lisiecki* Ludwik obyw. do Zeliszewa, *Plichta* Włodzi. ob. do Byszewy, *Skrzyński* Cyprjan ob. do Załusk, *Trzciński* Romuald obyw. do Kemblina.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 257, wyjechało 192.

CENY TARGOWE WARSZAWSKIE

do dnia 15 Stycznia 1858 roku.

	rsr.	kop.		rsr.	kop.
Żyta Korzec „ „ „ „	2	25	„ grycza zwy. g.	—	—
Pszenicy wyborowéj	4	35	„ „ drobnéj g.	—	—
„ „ średniéj .	3	90	Słomy fura zwyczaj.	2	25
Grochu polnego „ „	2	40	Drzewa sosno. sążeń	7	50
„ „ cukrowego „	3	30	Kartofli korzec „ „ „	—	90
Gryki „ „ „ „ „ „	2	25	Okowita bez akcy. g.	—	28
Jęczmienia „ „ „ „	2	10	Siana cetnar „ „ „	—	75
Owsa „ „ „ „ „ „	1	42½	Masła solonego funt	—	—
Mąki pszennéj korzec	5	40	„ bez soli „	—	—
Kaszy jaglannéj kor	—	—			

Sprostowanie.— W artykule moim o *Dramatach W. Szekspira,* zamieszczonym w onegdajszym i wczorajszym numerze Kroniki, zaszły pomyłki druku: w Nr. 14ym str. 6, szpalta 1, wiersz 10 od dołu, czytaj *1857* zamiast *1856*; — w Nr. 15ym str. 5 szpalta 3, wiersz 8 od góry, czytaj *not* zamiast *nof.*

Bolesław-Wiktor.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 6 (18) Stycznia 1858.— Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*